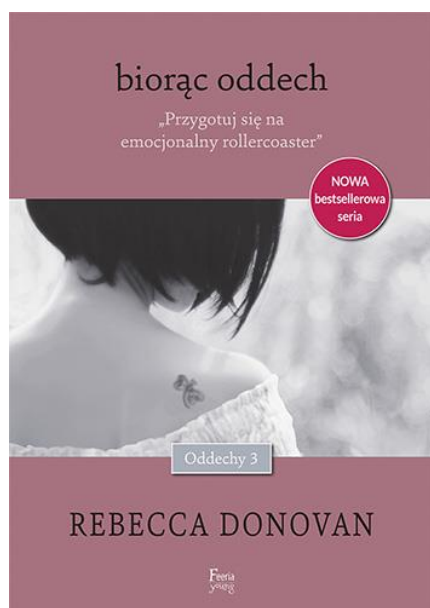


Biorąc oddech – Rebecca Donovan



Znaleźć powód by oddychać, by później oddychając z trudem łapać oddech. Emma Thomas właśnie znalazła się w takiej sytuacji. Nie pierwszy raz. Po traumatycznych przeżyciach nadal nie może się pozbierać. I choć próbuje ze wszystkich sił zepchnąć w otchłań niepamięci swój wybór – nie da się. Jak po otwarciu puszkę Pandory pewnego dnia wszystkie emocje spadają na nią z zwiokrotnioną mocą. Ale los o niej nie zapomniał i przygotował kilka – mniej lub bardziej udanych – niespodzianek. Czy ochroni swoich bliskich przed samą sobą?

Po raz kolejny poznajemy zupełnie inną twarz Emmy Thomas. I to następny plus dla autorki za to, że umie stworzyć bohaterkę, która nie stoi w miejscu, a cały czas się zmienia, rozwija, ewoluuje. To już nie ta sama dziewczyna, z którą zetknęliśmy się w pierwszym tomie, choć nadal ma w sobie jej niektóre cechy. To niemal dorosła kobieta, która zмага się jeszcze z duchami przeszłości. Widać, jak wydarzenia, których byliśmy świadkami ją odmieniły. Niekiedy dziwiły mnie jej zachowania, ale... z drugiej strony nie można być pewnym, jak zachowałby się człowiek na jej miejscu. Podoba mi się to, do jakich wniosków doszła w dalszej części powieści, w TYM przełomowym dla niej momencie... Niektóre z jej wątpliwości ma każda dziewczyna, czy też nawet każdy nastolatek, a właśnie te wnioski dają do myślenia.

W tym tomie mamy okazję również bliżej poznać samego Evana, któremu w pewnym stopniu autorka oddała głos. To daje szerszy ogląd całej sytuacji; jak i targającym nim emocjom i uczuciom. W końcu nie tylko Emma zмага się z konsekwencjami swojego wyboru. Właśnie SWOJEGO. Nie wspólnego. Cieszę się, że Donovan pomyślała także o nim.

Spotykamy się tutaj również z przyjaciółmi Evana jak i zupełnie nowymi osobami – jak choćby Sereną, Meg i Peyton – koleżankami, z którymi mieszka Emma. Meg bardzo przypominała mi Sarę, ale to Serenę jakoś najbardziej polubiłam z tych nowo poznanych osób. Może dlatego, że wydała mi się inna? Że skupiła się bardziej na czynach niż na mówieniu?

Donovan zaskakuje, zadziwia, rozdziera serce na kawałki, żeby zaraz znowu je zakleić i dać nadzieję, po czym po raz kolejny robi to samo. Cała trylogia składa się z takich doznań i emocji. I za to również ją pokochałam. Każdy tom wprowadza coś nowego, ale nie traci na jakości, czego większość czytelników boi się przy kontynuacjach danej serii. Na szczęście tutaj nie doznamy spadku formy. Autorka cały czas prezentuje ten sam niesamowity poziom.

Biorąc oddech pochłonęłam szybciej niż bym się tego po sobie spodziewała. Ale gdy usiadłam i zaczęłam czytać, nie mogłam odejść od książki. Po prostu musiałam się dowiedzieć, co będzie dalej. Co autorka przyszykowała dla moich ulubionych bohaterów w ostatnim tomie. Jakie jest zakończenie całej historii. Czy moje serce będzie leżało gdzieś tam, samotnie w kącie w milionach kawałków czy może jednak oszczędzi mi tego bólu i przyniesie nadzieję.

Rebecca Donovan stworzyła jedną z najlepszych trylogii młodzieżowych, jakie dotąd czytałam. Tutaj nie ma ani krzty głupoty. Tutaj są emocje. Dużo emocji. Tyle emocji, że w niektórych momentach trudno wytrzymać od ich nagromadzenia. Trafiła w czuły punkt. Zawsze. Bo przedstawiona w *Oddechach* historia, czy też raczej historie, nie są tylko o miłości. Są o przemocy domowej, nienawiści także do własnej osoby, o sidłach uzależnienia, życiu, szczerości, zaufaniu, nadziei, wartości, wyborach i popełnianiu błędów. Jest śmiech i jest płacz. Jest wszystko to, co powinno być w odpowiedniej dawce. Żałuję, że to już koniec.

Jeśli jakimś trafem postanowiłaś/eś przeczytać tę recenzję, a *Powód by oddychać* masz jeszcze przed sobą, proszę Cię nie zwlekaj. Zrób sobie przerwę, rozpocznij lekturę. Bo naprawdę warto. Bo ta książka różni się od wielu innych. Przekazuje tyle emocji i prawdy życiowej, jak choćby *Gwiazd naszych win* Johna Greena, *Zabłądziłam* Agnieszki Olejnik czy *Wszelświat kontra Alex Woods* Gavina Extence'a. Choć wiem, że są to książki zupełnie różne, to z każdą z nich powinno się zapoznać. Bo opisują zupełnie inne historie, ale tak realne i tak pouczające, że szkoda przejść obok nich obojętnie.

Klaudia Jędrzejczyk

<http://szeptksiazek.blogspot.com/>